Rok III. **Nr. 68.**

Redaktor odpowiedzialny: Władysław Rozdrażewski w Poznaniu.

Listy nadsełać należy **franco** pod adresem: Redakcya lub Ekspedycya „Wiarusa“ w Poznaniu.

Rękopisma użyte czy nieużyte niszczą się.

WIARUS.

Wiarus wychodzi co wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata kwartalna w Poznaniu 1 markę 60 fen. (tygodniow) 13 fen., na pocztach 1 m 80 fen.

Ogłoszenia przyjmuje się we wszystkich językach za opłatą 10 fen. od wiersza petytowego.

Redakcya i Ekspedycya w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim nr. 15.

17 czerwca: Adolfa bisk.
18 czerwca: Marka i Marcelina m.

Czwartek dnia 17 czerwca 1875.

Wschód słońca o godz. 3 min. 38 rano.
Zachód o godz. 8 min. 23 po poł.

WIARUSA można zapisać na pocztach każdego czasu, chociaż wśród kwartału. **W Cenniku gazet (Zeitungs-Preiss-Courant)** jest Wiarus umieszczony na str. 143. **W Poznaniu** przyjmują inseraty i przedpłatę kwartalną 1 markę 60 fen. a tygodniową 13 fen.: ekspedycya **Wiarusa** Wilhelmowski plac No. 15, a nadto następujące ajencye: Centralne biuro *K. Neuman* Wodna Ul. 52/1; *M. Leitgebra i Sp;* i *J. K. Żupańskiego;* p. *Affeltowicz,* na Chwaliszewie; p. *Busch* na Sapieżyńskim placu; p. *Duchowski,* Ul. Podgórna 14.; p. *Hofman* św. Marcin; p. *Śniegocki,* Ostrówek; p. *Mondre,* na Chwaliszewie 39; p. *Michaelis,* Małe Garbary 11.; p. *Murkowski* Garbary Wielkie 6; p. *Pawłowska,* Wrocławska Ul.; p. *Stachowski,* w Rynku; p. *Sobecki,* Ul. Szkólna 11; p. *Unruh,* Ulica Półwiejska 8b. *J. N. Nowakowski* Ul. Półwiejska 2.
Dla Austryi kosztuje Wiarus 1 złr. 50 centów kwartalnie w Ekspedycyi, za co się Wiarusa „franco“ odbierze; na pocztach austryackich kosztuje roczny Abonament Wiarusa 6 marek 50 fen.

Mowy

członków Izby panów

Józefa hr. Mielżyńskiego

i

Ludwika Ślaskiego.

Na posiedzeniu Izby panów 10 bm., przy obradach nad wnioskiem dep. Petri o starokatolikach, zabrał głos Józef hr. Mielżyński i powiedział co następuje:

I przy sposobności obecnego projektu do prawa, za pomocą którego kościół rzymsko-katolicki pokrzywdzonym ma być w majątku swoim, zaprzeczam wysokiéj Izbie kompetencyi prawomocnego orzeczenia w téj mierze.

Jako korporacyi politycznéj nie przysługuje wysokiéj Izbie prawo narzucania się, jakoby na nieomylnego arbitra w sprawach wiary i sumienia różnorodnych wyznań — ani prawo przywłaszczania sobie nieomylnego panowania nad sumieniem, jak w wiekach średnich sądy kacerskie, z tą jedynie różnicą, że w owych czasach ci, co sądzili kacerzy, nie byli żadnem ciałem prawodawczem.

Przyjmując narzucone przypuszczenie, że wysokiéj Izbie przysługuje prawo rozstrzygania, co jest katolickiem a co niekatolickiem, ma Izba rozporządzać nad majątkiem kościoła katolickiego.

W sprzeczności z Najwyższym, jedynie kompetentnym przedstawicielem kościoła katolickiego, mają tak zwani starokatolicy być narzuceni na członków kościoła katolickiego, podczas gdy wedle nauki tegoż kościoła uważa się ich za odstępców. Jako tacy więc nie mają starokatolicy żadnego prawa do majątku kościoła katolickiego. Jako protestujący należą raczéj do kościoła protestanckiego. Nie uważam się przecież za kompetentnego pod względem orzeczenia, czy jakiekolwiek mają prawo do majątku tegoż kościoła. W każdym jednak razie wyklucza się tym projektem majątek kościoła rzymsko-katolickiego z pod opieki prawa i tem samem prawem, jakiem majątek kościoła rzymsko-katolickiego ma zostać pokrzywdzonym na rzecz starokatolików, z tem samem prawem, powtarzam, możnaby w ogóle kościół katolicki wywłaszczyć na korzyść kościoła protestanckiego.

Jako katolik w imię wolności sumienia i religii przeczam wysokiéj Izbie kompetencyi wyniesienia projektu obecnego do godności prawa.

Ale i na mocy kilkakrotnie zagwarantowanych nam, przy zajęciu dawnych dzielnic polskich, praw politycznych, protestuję przeciw obecnemu projektowi do prawa. W patentach okupacyjnych zagwarantowano nie dwuznacznie, wyraźnie i stanowczo, majątek Kościołowi r z y m s k o-katolickiemu, j a k o t a k i e m u. Gwarancya ta jest s ł u s z n i e i u c z c i w i e n a b y t e m p r a w e m p o l i t y c z n e m, a zadaniem wysokiéj Izby, sądzę, panowie, powinna być tychże praw obrona. — Dopóki więc istnieją jeszcze przepisy prawa krajowego, które strzegą własności — dopóty wypada utrzymać Kościół rzymsko-katolicki w zagwarantowanym mu, j a k o t a k i e m u, majątku — dopóty też nie wolno go krzywdzić na rzecz tak zwanych starokatolików, którzy sobie to poczytują za rodzaj zasługi że nie należą do tegoż rzymsko-katolickiego Kościoła. To też żadną miarą nie może starokatolikom przysługiwać prawo kuszenia się o majątek tegoż Kościoła, skoro sami oświadczyli, że nie chcą być rzymsko-katolikami.

To zamierzone w walce tak zwanéj „kulturnéj“ naruszenie własności, które ma usankcyonować wysoka Izba, dowodzi jak najwymowniéj, dokąd już zaszedł rząd królewski na téj drodze, skoro własność nawet wyjętą ma zostać z pod opieki prawa.

Stósownie do znanego powszechnie przysłowia l'àppétit vient en mangeant (przy jedzeniu apetyt przychodzi), zdąża obecny rząd do takiego stanu rzeczy, w którym nikt już nie zadrgnie, aby ulubioną przez komunizm w teoryi zasadę **la propriété c'est le vol** (własność — to kradzież) wynieść do **godności prawa.** —

Historya też pojedyńczych osobistości jak i całych narodów udowodniła dostatecznie, że pierwszy krok na d r o d z e p o c h y ł é j, z b r o d n i c z é j staje się w swych skutkach fatalnym.

Na posiedzeniu Izby panów 11 bm., podczas obrad nad projektem do prawa o administracyi majątków kościelnych, członek tejże Izby L. Ślaski następną powiedział mowę:

Panowie! Przedłożony panom wniosek do prawa pozornie mniéj jest niebezpiecznym niż dawniejsze, bo tylko dotyczy zarządu majątku kościelnego. Po bliższem zbadaniu przecież wykazuje się, że projekt ten dąży do tego samego celu tj. do zagłady kościoła katolickiego w Prusach i do przeobrażenia go w kościół państwowy. Panowie, jeżeli po ukończeniu wojny francuzkiéj i po zaprowadzeniu nowéj konstytucyi niemieckiéj wykazała się konieczność urególowania stósunków między państwem a kościołem katolickim, trzeba przynajmniej wybrać reprezentantów stron obu, którzy przez polubowną ugodę zrobiliby próbę, czy nie dałoby się urególować stósunków katolickiego kościoła. Tego przecież nie tylko zupełnie zaniechano, lecz natychmiast rozpoczęły Prusy walkę, wypędzając Jezuitów, odejmując inspekcyą szkólną duchownym i przeobrażając szkoły oraz tworząc znane ustawy majowe. Taka polityka dowodzi, że z rozmysłem podjęto systematyczny plan wojenny, tworząc takie prawa przeciwko kościołowi katolickiemu. Panowie, zarzut, że stronnictwo centrum walkę tę wywołało, jest zupełnie bez podstawy. Stronnictwo to czuło konieczną potrzebę ukonstytuowania się, skoro walka przeciw kościołowi katolickiemu się rozpoczęła. Również nie ma sensu twierdzenie, że dogmat nieomylności walkę tę wywołał. Całemu światu wiadomo, że nieomylność nie odnosi się do stósunku prymatu do rządów państwowych, lecz tylko do nauki kościoła.

Stan ten istnieje od początku i jest koniecznym dla utrzymania jedności wiary. Protestanci, którzy nauki chrześciańskiéj są wyznawcami, przyjmują również nieomylność ewangelii, pozostawiają przecież wykład tejże nieomylnemu rozumowi każdego pojedyńczego członka, czego nieodzownem następstwem rozbicie się wiary. Panowie, niepodobna, ażeby w tem, iż nauka powyższa, od początku w kościele istniejąca, jako dogmat ogłoszoną została, leżał powód obecnéj walki. Nie, panowie, powodu tego trzeba szukać gdzieindziéj, trzeba go szukać na polu politycznem, co też już wyraźnie wypowiedziano. I tak przy obradach d. 15 kwietnia oświadczył p. Gobbin w téj Izbie, że celem ostatecznym wszystkich usiłowań jest zaprowadzenie niemieckiego kościoła narodowego. Z tego się wykazuje, dla czego katolika uważają za nieprzyjaciela państwa, bo taki cel ostateczny sprzeciwia się zasadom jego wiary. Panowie, jeżeli prezes ministerstwa przy obradach d. 14 kwietnia przeciwko mężom, którzy politykę stawiają niżéj ewangelii, wytoczył tu oskarzenie, to przecież z zasadami ewangelii nic bardziéj nie stoi w sprzeczności jak właśnie polityka, któréj celem są kościoły narodowe. W czasach przedchrześcijańskich istniały kościoły narodowe, każdy naród miał osobną swą religią, co przecież do największych zatargów między narodami się przyczyniało. Chrześcijaństwo jest religią całéj ludzkości; religia ta ma połączyć w sobie wszystkie narody na zasadzie miłości chrześcijańskiéj.

Równie powstałe w nowszym czasie kościoły państwowe zasadom chrześciaństwa się sprzeciwiają, bo Chrystus nie powierzył nauki swéj potężnéj władzy państwowéj, lecz skromnym rybakom, i utworzył kościół oddzielony od wszelkiéj potęgi państwa. Kościoły państwowe niszczą jedność wiary, rozszerzają zatargi i prześladowania, jak to historya uczy. Takim jest np. postępowanie anglikańskiego kościoła przeciw Irlandyi, takim w dzisiejszych czasach najokrutniejsze prześladowania w Rosyi poddanych nie należących do kościoła państwowego. Na tę samą drogę, panowie, wstąpiono i w Niemczech, przeprowadzają tu ten sam system, którego pierwsze owoce już się ukazują. Ażeby dojść do tego celu, aby utworzyć kościół narodowy, nie wzdrygają się przed żadnemi środkami. Istnieje już nietylko religijne lecz i narodowe prześladowanie. Zamierzają za pośrednictwem szkoły język polski stłumić a przez to naród polski zniszczyć, nie zastanawiają się przecież nad tem, że Polacy nie związali się dobrowolnie z państwem niemieckiem, lecz gwałtem do niego zostali przyłączeni.

Panowie, takie stósunki najdobitniej świadczą, iż to tylko czcze frazesa, kiedy mówią o trzymaniu się ewangelii — stósunki te właśnie zupełnie jasno dowodzą, że wszelkie uczucie chrześciaństwa i ludzkości znikło. Najlepszem przysposobieniem do utworzenia niemieckiego kościoła państwowego jest zaprawdę przedłożony nam projekt, który dla całego państwa przedłożono, choć stósunki w każdéj prawie prowicyi są różne.

Dla takich stósunków powinnoby się pisać osobne prawa, o ile państwo jest do tego uprawnione i jak obecnie istnieją. W prowincyi méj w Prusach Zachodnich, zarząd majątku kościelnego przez regulamin władzy państwowéj z 25 maja 1850 i przez instrukcyą z 29 października 1850 zupełnie został uregulowany. W każdéj gminie są dozórcy kościelni, którzy wspólnie z proboszczem tworzą kolegium kościoła i pod przewodnictwem władzy kościelnéj zarządzają majątkiem. O ile mi wiadomo, odbywa się wszystko w przepisanym porządku i nowego prawa nie ma wcale potrzeby. Gminom przedłożone prawo nie udziela większych przywilejów, przeciwnie — dozórców kościelnych poddaje pod nieprzyjemną i dużo pisaniny sprawiającą opiekę władz.

Całego prawa jest więc celem, aby zarząd kościelnego majątku odjąć władzom kościelnym i przez to podkopać istnienie katolickiego Kościoła.

Z powyższych powodów oświadczam się przeciwko temu prawu i proszę, panowie, abyście je odrzucili a natomiast polecili rządowi, ażeby w każdéj prowincyi podług potrzeby wspólnie z władzą kościelną zarząd majątku kościelnego uregulował.

Mowa

posła

Wład. Wierzbińskiego.

Na sobotniem posiedzeniu Izby deputowanych zabrał głos dep. p. Wierzbiński w celu uzasadnienia swego wniosku o uznanie przez państwo Towarzystwa centralnego gospodarczego i powiedział, co następuje:

Panowie! Ten sam niemal przedmiot, którym zaprzątnę dziś waszą uwagę, dał już powód do rozpraw w téj w. Izbie. Podniósł go roku 1862 mój przyjaciel, deputowany Kantak, a zwłaszcza przy sposobności petycyi, w któréj ówczesny przewodniczący Centralnego Towarzystwa rólniczego wspólnie z 300 przeszło członkami różnych stowarzyszeń agronomicznych postawił w Izbie wniosek téj osnowy:

W. Izba zechce poprzeć poczynione u władz

kroki i przekazać ich podanie a resp. wniosek o uznanie lub połączenie Tow. Centr. rólniczego z innemi tego rodzaju państwowemi stowarzyszeniami centralnemi celem popierania interesów gospodarstwa krajowego wysokiemu ministerstwu do uwzględnienia a resp. użyczenia swéj pomocy.

Powodem do téj petycyi była ta okoliczność, że wszystkie nasze usiłowania tak u naczelnego prezesa jak i ministra rólnictwa nie zostały uwzględnione.

Podnieść mi tutaj należy, iż, gdy nad powyższą petycyą dłuższa w téj Izbie wywiązała się dyskusya i gdy odnośna komisya postawiła wniosek przejścia nad nią do porządku dziennego, Izba nie uwzględniwszy wniosku komisyjnego odrzuciła go dość znaczną większością i przyjęła natomiast wniosek następujący:

Izba deputowanych zechce petycyą centralnych towarzystw rólniczych W. Ks. Poznańskiego przekazać do uwzględnienia król. rządowi.

Uchwałę ówczesną Izby przytaczam tu dla tego, by wam uwidocznić, że wszystkie nasze skargi, których wymownym organem był wówczas dep. Kantak, uznane zostały przez tę w. Izbę za zupełnie usprawiedliwione a odmówne rezolucye tak naczelnego prezesa jako i ministra rólnictwa jako nie mające podstawy.

Wówczas zabierał w toku rozpraw nad pomienioną petycyą głos także jeden z deputowanych niemieckich, a zwłaszcza taki, którego nikt nie posądza o sympatye dla Polaków. Był nim p. Hennig. Powiedział on dosłownie:

Należy nam obcéj właśnie narodowości, którąśmy do naszego przyjęli państwa, użyczyć przedewszystkiem tego, co jéj się prawnie należy, by nie mogła z naszego bezprawia stwarzać nowego prawa. Rządowi nie brak środków, gdy idzie o utrzymanie na wodzy buntujących się i spiskujących przeciw niemu poddanych, i dla tego powinien tem więcéj baczyć, przedsiębiorąc kroki ostrożności, na granice konieczności. Boć jeźli z góry będzie prawu gwałt zadawany, zkądże w takim razie pretensye państwa, by jego poddani szanowali prawo, którego samo nie umie uszanować ...

Pytam się z p. Hennigiem — gdyż są to jego słowa — jest-li gospodarstwo krajowe polskie, czy niemieckie?

Zauważyłem, iż dep. Hundt von Hafften przerywa mi. Jeźli pragnie zgłosić się do głosu, nic nie mam przeciw temu i nie zostanę mu dłużnym odpowiedzi, lecz zdaje mi się, że przez to „Oho!“ właśnie nie dostanie się bynajmniéj do gazet, ani zwróci na siebie uwagę Izby.

Tak tedy Izba deputowanych przekazała petycyą rządowi. Cóż odpowiedział minister rólnictwa?

Wiele upłynęło miesięcy a minister nie nadesłał odpowiedzi. Prezes Tow. rólniczego, który dobro W. Ks. Poznańskiego i podniesienie rólnictwa krajowego przedewszystkiém miał na oku, wystósował pod dn. 21 stycznia 1863 podanie do ministra rólnictwa, powołał się na uchwałę w. Izby, dołączył pierwszy zeszyt rocznika Towarzystwa i prosił o uznanie Tow. centralnego. Na podanie to nadeszła wreszcie odpowiedź ministra Selchowa. — W odpowiedzi powiedziano, że pan minister, przyszedł na podstawie powodów wyłuszczonych mu przez jego poprzednika w urzędzie, niemniéj powodów wypowiedzianych podczas rozpraw w Izbie deputowanych do przekonania, że nie należy uwzględnić wniosku, — zwłaszcza z téj przyczyny, iż, jak to pisze dosłownie p. minister, Towarzystwo wytknęło sobie za cel swoich usiłowań nie gospodarstwo krajowe, któremu mięszana oddaje się ludność, lecz jednostronne interesa polskiéj narodowości. Od owéj decyzyi ministeryalnéj lat kilka upłynęło i znowu Towarzystwo rólnicze nowe przedsięwzięło kroki dla wyjednania uznania dla Tow. centralnego. Tymczasem powiększyły się i rozwinęły Towarzystwa rólnicze i przystąpiły bez wyjątku przy urządzonych w Gostyniu, Szamotułach, Kościanie, Pleszewie wystawach do centraln. Towarzystwa, tak, że co się tyczy podniesienia rólniczego przemysłu, nie pozostały bynajmniéj w tyle po za innemi agronomicznemi Towarzystwami w obrębie monarchii pruskiéj, mimo że daleko trudniejsze miały do rozwiązania zadanie, niźli ostatnie, które przecież państwo popierało i wspomagało pieniądzmi. Po tak pomyślnych i własnemi siłami wytworzonych rezultatach, tudzież w przekonaniu, że tak długoletnie istnienie Tow. centralnego wykazało nie tylko, jak zupełnie fałszywemi były twierdzenia pewnych niemieckich mieszkańców W. Ks. Poznańskiego, lecz wykazało zarazem bezpodstawność supozycyi rządu, jakoby Tow. centralne nie zajmowało się sprawami gospodarstwa krajowego, podano znowu w styczniu 1870 prośbę, tą razą do naczelnego prezesa hr. Koenigsmarcka.

W podaniu tem dano obraz czynności, których przez wzgląd na udowodnioną niechęć władz państwowych i małodusznych podejrzeń poznańskiéj władzy policyjnéj nie można zbyt nisko oceniać, proszono o uznanie i wypowiedziano nadzieję, że raz przecie skargi nasze zostaną uwzględnione. A czyż można było pisać inaczéj? Ażali groszem naszym zapracowanym wczoła pocie nie przykładamy się do ciężarów prowincyonalnych i państwowych, czyż podniesienie przemysłu rólniczego nie wpływa na ogólny dobrobyt kraju? Zdaniem mojem już dla tego samego byłoby słusznem i sprawiedliwem, by państwo w równéj rozciągało mierze swą opiekę i poparcie udzielane kulturze krajowéj na wszystkich mieszkańców kraju bez różnicy wiary i narodowości. Nadmienić mi należy, że w podaniu do hr. Königsmarcka położono nacisk na to, że gdyby władze miały upatrywać w nazwie „Towarzystwo rólnicze“ coś niebezpiecznego i charakterystycznego, dyrekcya chętnie zrezygnuje z owéj nazwy, i jedynie żywi przekonanie, że zasada równouprawnienia zostanie sprawiedliwie i sumiennie zastósowana.

Równocześnie podano prośbę do ministra Selchowa. Prośba ta dowodzi przedewszystkiem i głównie, że Towarzystwo zajmowało się gospodarstwem, a nie „agitacyą separatystyczną,“ jak to podejrzywał jeden z ministrów; powiedziano tu bowiem w ustępie końcowym dosłownie: „gdyby prośba ta“ tj. uznanie Tow. centralnego, „miała natrafić na niespodziewane trudności, w takim razie oświadczamy naszą gotowość popierania proponowanego przez naczelnego prezesa utworzenia prowincyonalnego krajowo-gospodarczego wydziału, który złożony porówno z delegowanych istniejących głównych towarzystw, — a to tak polskiéj jak i niemieckiéj narodowości, czuwałby pod przewodnictwem p. prezesa naczelnego nad następującemi ogólnemi sprawami: ogólne sprawy kultury krajowéj itd.“

Nadmieniam tu, że owo proponowane utworzenie, o którem mowa w podaniu do hr. Königsmarcka, odnosiło się do tego, że hr. Königsmarck zrobił projekt, wedle którego miałoby się utworzyć w W. Ks. Poznańskiém Towarzystwo prowincyonalne, do którego przyłączyłyby się wszystkie agronomiczne towarzystwa. Projekt ten podobał się panu Selchowowi, odmówił jednakże uznania Towarz. centralnego, z zupełnie nowego teraz powodu, a zwłaszcza odmówił dla tego, że, jak się wyraża, wszystkie agronomiczne Towarzystwa mają być wedle § 39 edyktu kulturnego z 14 września 1811 jedynie urządzone po okręgach.

Tymczasem ciągnęły się układy z hr. Königsmarckiem, a przerwała je dopiéro ostatnia wojna. Po wojnie podjęto je na nowo i trwały one aż do chwili, gdy hr. Königsmarck przesłał w związku z trzema niemieckiemi Towarzystwami Towarzystwu centralnemu statut, na podstawie którego miało nastąpić połączenie, zwłaszcza z Towarzystwém agronomicznem prowincyonalnem. Stać się to miało pod następującymi warunkami: Polskie Towarzystwo centralne miało wstąpić do związku jako czwarte, z czwartą częścią delegowanych i w czwartéj tylko części subwencyonowane być przez rząd.

Nie mam zamiaru rozwodzić się bliżéj nad statutem, nie przyczyniłoby się to zresztą wiele do wyświecenia sprawy; z tego, com już powiedział, wypływa, że statut ułożonym był umyślnie w ten sposób, by przyłączenie się utrudnić, a nawet uniemożliwić. Taktyka ta hrab. Königsmarcka nie zadziwiła nas bynajmniéj panowie, ani zadziwia teraz, do czegoś podobnego bowiem przywykliśmy od dawna w W. Ks. Poznańskiém. — Właściwością wszystkich wyższych urzędników W. Ks. Poznańskiego było zawsze to, że okazywali w pierwszych chwilach swojego urzędowania nader pojednawcze usposobienie i przedstawiali się jako ożywieni najlepszemi dla nas chęciami, a to tylko dla tego, by na innéj drodze, na drodze grzecznych, słodziuchnych frazesów doszli do urzeczywistnienia jednych i tych samych celów rządowych, do zaaplikowania jednego i tego samego systemu, systemu wynarodowienia, pognębienia naszych uczuć narodowych i stawiania nam wszelakich przeszkód na drodze. (Dok. nastąpi.)

* **Szkoła Żabikowska** nie uszła cios na nią wymierzonego. Na podanie o cofnięcie rozkazu wydalenia uczniów i profesorów zagranicznych, odpowiedział naczelny prezes, że rozkaz cofniony być nie może. A zatem 39 uczniów i 4 profesorów opuścić musi zakład. Wszyscy są p o d d a n y m i r o s y j s k i m i.

Fakt wydalenia będzie miał dwa następstwa. Na zewnątrz okaże dowodnie bezwzględność systemu, któremu ulegamy i nie omieszka w opinii słowiańskiéj wywołać współczucia, i o tyle ma znaczenie m i ę d z y n a r o d o w e, chociaż pewnie dokonany jest nie bez porozumienia się z rządem, którego poddanych ztąd wydalają. Opinia słowiańska powie, że przecież po wszystkich krajach słowiańskich nie tylko Niemcy ale nawet g e r m a n i z a t o r o w i e doznają gościnnego przyjęcia i miru.

Na wewnątrz wzbogaca nas ta smutna sprawa o jedno doświadczenie, jak zaradni i zgodni być powinniśmy. Miała ta szkoła wielu nieprzyjaciół, czyż im teraz dogodzono? Odstręczaliśmy się od niéj, teraz siedzimy na piasku. Najżyczliwsi nawet dbali tylko o pieniądz dla szkoły, sądząc że jak pieniądz będzie, wszystko będzie. Zbyt jeszcze pochopni jesteśmy wszystkie trudności załatwiać pieniądzem. Teraz pieniądz jest, a uczni niema. Młodzież „tutejsza“ po odległych gdzieś zakładach przebywa czas studyów agronomicznych, g a r d z ą c tem co swoje, o co się społeczeństwo tak mozoliło.

Otóż jesteśmy przekonani, że cios jaki spotkał szkołę żabikowską, zwróci ku niéj nie tylko talary, ale serca i umysły społeczeństwa, a głównie młodzieży.

Na koniec przykro nam zaznaczyć, że powód pozorny do nieszczęśliwego zajścia, dało z e z n a n i e proboszcza żabikowskiego, które twierdzi, że uczniowie szkoły demonstrowali przeciwko niemu w sposób nieprzyzwoity za to, że niby z władzą świecką w tych czasach koresponduje.

---

* **Gazeta Toruńska** (!!) drukuje następującą pogłoskę:

„Na drodze prywatnéj dochodzi nas w dość nieokreślonéj jeszcze formie wiadomość, że pomiędzy Watykanem a rządem berlińskim stanęło coś nakształt preliminarza do konkordatu, mającego położyć kres niemieckiéj walce rządowo-kościelnéj a to na podstawie ustępstw wzajemnych. Za doniesienie to nie bierzemy przecież odpowiedzialności.“

Jeżeli się wiadomość ta sprawdzi, o czem nie wątpimy, zamawiamy sobie u „Gaz. Tor.“ pamięć o „Drogach Wyjścia.“

Ze świata.

Niemcy. Na sobotniem posiedzeniu Izby deputowanych poseł nasz W i e r z b i ń s k i poda[ł] wniosek o uznanie przez rząd centralnego Towarzystwa gospodarczego polskiego na W. Księstwo Poznańskie. Wnioskodawca uzasadniał wniosek sw[ój] w obszernéj mowie, — któréj początek podajem[y] powyżéj. — Na wniosek ten odpowiedział minister rólnictwa dr. Friedenthal. W mowie sw[éj] oświadczywszy na wstępie, że dalekim jest od ni[e]nawiści tak przeciw wnioskodawcy jak jego pr[zy]jaciołom politycznym, i że usiłowania jego szanu[je] powiada, że pomimo tego wniosku przedłożone[go] polecić nie może. Za powód tego podaje, iż r[ząd] te tylko Towarzystwa uznaje, które reprezent[ują] ogólne interesa wszystkich mieszkańców doty[czą]cego okręgu i poddają się pewnéj, normalnéj or[ga]nizacyi. Towarzystwom zaś, mającym odrębne [...] i nie chcącym się poddać ogólnéj centralizacyi, [po]mocy ani uznania ze strony państwa udzielić [nie] można. Towarzystwo centralne gospodarcze [...]skie, o którego uznanie tu chodzi, od samego [po]czątku swego istnienia nosiło na sobie wyłą[cznie] cechę reprezentanta interesów polskich miesz[kań]ców W. Ks. Poznańskiego, co już sama jego n[azwa] i motywa podane przy jego założeniu w roku [...] dostatecznie wykazują. Z tego powodu rzą[d To]warzystwa tego popierać ani go za organ swój [...] nie może.

„Naturalnie że macie, panowie, racyą — p[owia]da dalej p. minister — żądając użycia fund[uszów] państwowych na podniesienie rólnictwa i [ch]owu bydła przez wystawy, premiowanie itd. a dla mnie byłoby jak największem zadowoleniem, gdybym mógł wam i tym, których reprezentujecie, dać obfitość tych środków, na które się składacie, płacąc podatki. Wy przecież, panowie, sami to niemożebnem czynicie, zajmując odrębne stanowisko i uważając się niejako za jedynie uprawnionych autochtonów.

Co do zagrożonego wydalenia zagranicznych nauczycieli i uczniów szkoły żabikowskiéj, p. minister następnie się wyraził: „Spodziewa[jąc] się, że sprawa ta będzie tu poruszoną, zawezwa[łem] [tele]grafem urzędników o poinformowanie mnie w ty[m] względzie. Uczniowie tego zakładu są w prze[wa]żnéj części mieszkańcami państw obcych i nie [są] Prusakami. Powód rozwiązania zakładu jest [na]stępujący: W miejscowości téj znajduje się ksiądz, który z jakiegoś powodu ściągnął na siebie ni[e]kontentowanie polskiéj ludności. Gdy ksiądz [wy]jechał do chorego z monstrancyą (!) i powraca[ł] do[...]

mu, uczniowie zakładu grozili mu pięściami, pluli i okazywali mu na wszelki sposób swą wzgardę. Cóżbyście panowie powiedzieli o rządzie, któryby cierpiał w zakładzie naukowym, przeznaczonym do krzewienia moralności i przyzwoitości, takie stósunki, spowodowane nieokrzesaniem zagranicznych poddanych? Cóż należało innego uczynić, jak położyć koniec takim stósunkom.“

Minister kończy mowę swą, zapewniając deputowanych polskich, że od chwili, w któréj Polacy porzucą odrębny cel agronomicznych towarzystw, znajdą w nim najgorętszego propagatora ich dążności, i że cieszyć się będzie, mogąc użyć ku wspólnemu celowi tyle dobrych i szacunku godnych sił, znajdujących się w ich gronie.

Po mowie ministra zabrał głos dep. W. Ks. Poznańskiego Hundt von Hafften, również przeciw wnioskowi. W przemówieniu swem zarzucał on Towarzystwom polskim, że tworzą daleko rozgałęziony związek, którego niebezpieczeństwo zbyt lekko bywa cenionem. „My Niemcy — powiada mówca — nie potrafimy na nieszczęście w takim samym stopniu politycznie się organizować i w tym względzie moglibyśmy wiele nauczyć się od Polaków, przeciw którym aż dotąd nie występowaliśmy z energią, jakiéj od rządu oczekujemy, bo od czasów Flottwela, nie mamy wcale rządu w Poznańskiem, ale jedynie tylko policyą! Polonizm mniéj jeszcze aniżeli romanizm zna równouprawnienie i czeka tylko stósownéj chwili, aby przejść do powstania i rewolucyi. Nikt nie może rządu, gdy tenże ma w ręku dowody odrębnych, narodowo-nieprzyjaznych dążności, uważać za uprawniony, uznać związek czysto-polski, aby przeciwko sobie samemu nieprzyjacielowi broń dać w rękę.“

Daléj utrzymuje mówca, że najprzód niech tylko między Polakami a Niemcami przyjdzie do porozumienia na polu ekonomicznem, to późniéj znajdą się inne trwałe sympatye, „bo od żołądka prowadzi droga przez serce do głowy.“ Przy wystawie agronomicznéj w Poznaniu w r. 1872 trzymali się Polacy z daleka a bydło polskie oddzielono od niemieckiego. Czterdzieści polskich kółek włościańskich w obec trzech niemieckich są dowodem, jak zgrabnie zjednywaną bywa ludność w formie strzeżenia ekonomicznych interesów.

W końcu winszuje mówca ministerstwu, że na usiłowaniach polskiéj frakcyi i stronników ich w W. Ks. Poznańskiem się poznało i jest przekonany, że niemieccy deputowani W. Ks. Poznańskiego jednozgodnie politykę taką minsterstwa popierać będą, aby dojść do zamierzonego celu, którym jest ekonomiczny rozwój i moralne udoskonalenie prowincyi i jéj ludności.

Przemawiał potem poseł Kantak, którego mowę podamy w jednym z następnych numerów.

Wniosek posła Wierzbińskiego Izba odrzuciła, prócz Polaków głosowali za nim tylko członkowie centrum i kilku niemieckich deputowanych.

Stała następnie na porządku dziennym interpelacya posła Wierzbińskiego, dotycząca zakazu targu na bydło rozpłodowe we Wrześni. Na interpelacyą tę, uzasadnioną w mowie, którą podamy późniéj, odpowiedział minister rólnictwa Friedenthal, oświadczając, że zakaz targu na bydło uważa za niekorzystny dla interesow rólnictwa, odpowiedzialnymi przecież czyni za to samych petentów, bo powinni się byli połączyć z niemieckiemi Towarzystwami, ażeby zrzucić z siebie pozór odrębnych dążności.

Na posiedzeniu poniedziałkowem przyjęła Izba po krótkich obradach projekt do prawa dotyczącego sądów administracyjnych, mających rozstrzygać spory administracyjne podług uchwał Izby panów.

— Na sobotniem posiedzeniu Izby Panów przyjęto projekt ordynacyi prowincyonalnéj, jako też projekt dotacyi związków prowincyonalnych podług uchwał Izby deputowanych.

— Wczoraj na wspólnem posiedzeniu obu Izb sejm został zamknięty odczytaniem przez wiceprezesa gabinetu p. Camphausen orędzia królewskiego.

— Proces w drugiéj instancyi hr. Arnima rozpoczął się wczoraj w kamergerychcie berlińskim. Oskarzony z powodu choroby się nie stawił. Sąd uchwalił postępowanie zaoczne.

Ziemie polskie. W sprawie unitów czytamy w „Dzienniku Polskim“ następną korespondencyą z Podlaskiego:

„Zapewne przychylne Moskwie dzienniki lub przekupieni agenci głoszą u was, że prawosławie cały lud unicki dobrowolnie już przyjął i sprawa ta została ukończoną, a następnie i cisza między ludem przywrócona. Podajemy wam przeto do wiadomości, że w parafiach: Rudno, Przegaliny, Pratuliny i bardzo wielu innych w Radzyńskiem, żaden jeszcze podpiski na prawosławie nie dał — wielu z nich wprawdzie siedzi w więzieniu — ale żaden dotąd nie podpisał (i zapewne Słowo powie, że oni w więzieniu dobrowolnie cierpią za świętą prawosławną wiarę, przez polskie intrygi), we wsi Czołomyje czterech dało podpiskę. Nie ma tygodnia, jak ich, dyaka i popa, chłopi spalili domy. Cisza wprawdzie teraz panuje, bo wojsko pościągano — a dla czego? Oto sami Moskale mówią: Trzeba im pozwolić pozbierać z pól i zapełnić stodoły, bo inaczéj cóżbyśmy z nich wzięli i cobyśmy jedli? A zatem upewniam Was z góry, że w jesieni owe nawracania na prawosławie znowu się zaczną, według rytuału i ceremonii mongolskich apostołów.

Wioski bowiem, w których niedawno ewangielią prawosławną opowiadano, wyglądają teraz z pewnością gorzéj, niż kiedyś po najściu Tatarów. Opisu na to nie trzeba. Naprzykład wieś Dołhobrody, w któréj przez sześć tygodni stało cztery roty piechoty (400 ludzi) i dwie sotnie kozaków (208 ludzi), wygląda, jakby ją jaka powietrzna trąba i morowa zaraza jednocześnie nawiedziły — bo mieszkania zupełnie poniszczone, a ludzie nie mając przytułku, porozchodzili się. Takich opisów mógłbym wam przesłać wiele — lecz z pewnych powodów na ten raz zamilczeć muszę.“

— Z Warszawy piszą do „Gaz. Nar.“:

Pogłoski o wojnie, które teraz jakoś przycichły, rozpuszczone były u nas przez samychże Moskali. W okolicach granicy austryackiéj i pruskiéj wyznaczono kwatery dla sztabów i dla całych korpusów. W Krakowskiem np. miało stanąć trzy dywizye piechoty; rugowano już nawet mieszkańców z najmowanych lokalów, a i samych właścicieli. — Ani grosza na to rząd wprawdzie nie wyłożył; a narobiło to wiele hałasu, a głównie spowodowało podniesienie cen siana, słomy i kartofli. — Zaraz też znaleźli się spekulanci, którzy wykupywali wszystko, co tylko uważali za potrzebne dla wojska, a teraz wyszli na téj spekulacyi jak Zabłocki na mydle, z tą jednak różnicą, iż nietylko sami stracili, ale jeszcze ogromną klęskę spowodowali dla całéj gubernii, gdyż dotąd drożyzna wszelkich produktów i brak wszystkiego na targach czuć się daje.

Jakkolwiek pogłoski wojenne ucichły, są tacy, co nie radzą wierzyć w pokojowe zapewnienia. — Mamy jeszcze dosyć czasu do zimy. Przecież pierwsza bitwa w 1870 r. pod Saarbrück odbyła się 2 sierpnia i ani się spodziewać będziemy, kiedy nad samem uchem zabrzmi nam groźnie wojenna trąba i kiedy spłoszeni ujrzycie kozackie piki. — Nowy system rozlokowania wojsk w tym jeszcze roku po zwinięciu obozu będzie wprowadzony. I tak szliselburgski piechotny pułk, który stał dotąd w Kaliszu, po opuszczeniu obozu pomaszeruje do Łomży; w Kaliszu zaś stać będzie pułk huzarów. Tak więc w pierwszéj linii od granicy rozlokowaną będzie kawalerya, w drugiéj piechota, w trzeciej dopiero artylerya.

Włochy. W sejmie włoskim w Rzymie toczyły się w zeszłym tygodniu obrady nad ustawą o bezpieczeństwie publicznem. Pomimo, iż powodem wniesienia téj ustawy były rozboje sycylijskie, oświadczył minister-prezydent Minghetti, iż żądane w projekcie nadzwyczajne środki bezpieczeństwa nie tylko w Sycylii, ale wszędzie będą zastósowane, gdzie porządek zakłóconym zostanie.

Rząd włoski złożył Izbie deputowanych jeszcze 5 grudnia 1874 projekt do prawa o zastósowanie środków wyjątkowych dla utrzymnia bezpieczeństwa publicznego. Otóż minister spraw wewnętrznych zakomunikował niedawno cały zbiór aktów, wykazujących stan Sycylii, który projekt ten wywołał. Minister przedstawił naprzód statystykę kryminalną, wykazującą stósunek morderstw i zabójstw do liczby mieszkańców. W roku 1873 przypadało jedno zabójstwo lub morderstwo w Lombardyi na 44,674 mieszkańców, w Wenecyi na 39,000, w dawnych prowincyach na 24,000, w Sardynii na 5000, w Neapolitańskiem na 4692 a w Sycylii na 3194 mieszkańców. W Sycylii więc są morderstwa 14 razy częstsze, aniżeli w Lombardyi. Mając na względzie, że w Sycylii istnieje zemsta krwawa i że wpływ tajnych towarzystw sięga tylko do prowincyi Emilii, te statystyczne cyfry usprawiedliwiają zupełnie rząd, że się domaga praw wyjątkowych, w celu zgniecenia w Neapolitańskiem Camorry, a w Sycylii towarzystwa Maffia. Prefekt z Palermo opisuje mafię następnie:

Istnieje towarzystwo tajne w tych okolicach, w których dawne panowanie feudalne pozostawiło resztki oporu przeciw rządowi i moralnéj przewrotności, towarzystwo łączące osoby wszelkich stanów w celu wzajemnéj pomocy, które pod pozorem obrony przed napaściami ambicyi, zemsty i rabunku posługują się środkami, które potępia prawo, moralność i wykształcenie. Pod tym pozorem nakładają na majętnych we wszystkich okolicach Sycylii haracz, który umieją groźbami wymusić a w zamian obiecują bezpieczeństwo mienia i osoby, podobnie jak to w wiekach średnich rycerze-rabusie czynili. Kto się opiera ich wymaganiom, tego dręczą lub zabijają. Ludność ze strachu zachowuje się zupełnie biernie. Maffia przeniknęła całe społeczeństwo. Majętni garną się do maffii albo z bojaźni albo dla zapewnienia sobie wpływu przeciw instytucyom liberalnym; proletaryat zaś dla tego, iż nienawidzi bogatych. Potęgą maffii jest, że nie można znaleść dowodów zbrodni, ponieważ ludność z bojaźni nie chce świadczyć. Chociaż to towarzystwo jest zupełnie uorganizowane, to przecież nie ma żadnego spisu członków. Inny prefekt jest tego zdania, że maffia była dawniéj z camorrą jednem towarzystwem, ale teraz stała się od niéj jeszcze niebezpieczniejszą.

Ustawa projektowana, zamierzająca wykorzenić pomienione towarzystwa, brzmi następnie:

Aż do końca b. r. w prowincyach i gminach, w których bezpieczeństwo publiczne przez moderstwa, rozboje, porywanie ludzi i inne zbrodnie przeciw osobom i własności ciężko jest zagrożone, następujące środki za uchwałą rady ministrów dekretem królewskim mogą być zarządzone: a) prefekt będzie miał władzę zarządzić przez rozkaz na piśmie tymczasowe uwięzienie osób, które będą podejrzane, że należą do band zbrodniarzy, pomagają im, albo ich ukrywają. Daléj prefekt będzie upoważnionym do przeprowadzenia rewizyi domowych, tam, gdzie i kiedy będzie powód do mniemania, że ukryte są osoby, broń i przedmioty, do których powyższy artykuł się odnosi, b) po zrobionéj inkwizycyi aresztowani najdaléj w ciągu dni 14 zostaną oddani albo sądom, które w żadnym razie nie mogą zarządzić ich tymczasowego uwolnienia, albo też na wniosek komisyi miejscowéj, złożonéj z prefekta, prezydenta sądu i prokuratora, na mocy rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, będą internowani na czas od 1—5 lat, c) sądy mogą aresztować świadków, podejrzanych o kłamliwę zeznania i o zamilczenie zbrodni wyżéj wyliczonych.

Przy obradach zeszłego piątku nad tą ustawą zaszły burzliwe sceny, wywołane oświadczeniem dep. Tajanisa, że władze miasta Palermo miały stósunki z dowódzcami band rozbójniczych celem stłumienia rozbójników a niższe organa policyjne dopuściły się nawet zbrodni. Lanza, były prezes ministrów, zaprzeczył stanowczo twierdzeniu Tajanisa, przyczem prawica dawała mu oklaski a lewica przyklaskiwała słowom ostatniego. W Izbie powstał tak wielki zgiełk, że marszałek musiał posiedzenie zamknąć. Przed zamknięciem postawił jeszcze Lanza wniosek, żądający wysadzenia komisyi z 9 członków do zbadania przytoczonych przez Tajanisa faktów. Izba przyjęła powyższy wniosek, oraz drugi wniosek dep. Cairoli, żądający odroczenia na tak długo obrad nad ustawą o bezpieczeństwie publicznem, dopóki komisya dziewięciu nie przedłoży Izbie swego sprawozdania.

Anglia. Jak z Paryża donoszą, układy toczące się od pewnego czasu w Londynie między rządem rosyjskim a angielskim co do Azyi środkowéj, doprowadziły do zawarcia konwencyi, przez którą obydwa rządy zobowiązały się wzajemnie, rozszerzając swe panowanie w Azyi środkowéj, nie przekraczać ściśle oznaczonych granic i nie przeszkadzać sobie nawzajem.

— W Izbie niższéj przedłożył rząd wniosek do prawa o uregulowanie stósunków między chlebodawcami a robotnikami, mający na celu zaradzić licznym niedogodnościom, jakie się w Anglii wyrodziły między pracą a kapitałem.

W Izbie wyższéj oświadczył sekretarz kolonii Carnarvon na zapytanie lorda Shaftesbury co do panującéj na wyspach Fidchi epidemii żarnic, iż prawdą jest, że znaczna część mieszkańców tych wysp padła już ofiarą epidemii a między nimi także wielu wpływowych naczelników, na których pomoc rząd liczył przy przejściu wysp pod panowanie angielskie. Można przecież przypuścić, że epidemia obecnie się już zmniejszyła. Rząd posłał rozkaz telegrafem, by poczyniono, co potrzeba dla zaradzenia epidemii i przeszkodzenia możliwym rozruchom — Anglia zajęła wyspy te za pozwoleniem ich naczelników dopiero przed rokiem. Obecnie ludność tych wysp strasznie przerzedzoną została przez okropną zarazę, którą tam przyniósł okręt angielski „Dido“. Wsie całe stoją teraz pustką a handel i przemysł pogrzebany. Ci co pozostali, są w rozpaczy, sądząc powszechnie, że epidemia ta jest karą niebios za dobrowolne poddanie się pod panowanie angielskie.

Ameryka. W Nowéj Granadzie, jak z Nowego Jorku telegrafem donoszą, przed kilku dniami było wielkie trzęsienie ziemi, które zburzyło miasto Cuouta i pięć innych miast. Miało przytem zginąć około 16,000 ludzi, bo trzęsienie było tak gwałtowne, że mało kto uciec zdołał.

— Telegraficzny drót podmorski między Anglią a Ameryką, podług urzędowego doniesienia, już położono.

Z naszych stron.

* **Poznań,** 16 czerwca. W urzędzie tutejszym stanu cywilnego w tygodniu od 6 do włącznie 12 bm. zameldowano:

46 urodzin [25 chłopców, 21 dziewcząt.]
37 wypadków śmierci [19 mężczyzn, 18 kobiet.]
Ślubów cywilnych zawarto 7.

* **Szkoła wieczorna** dla młodzieży kupieckiéj, i szkoła wieczorna Towarzystwa Przemysłowego kilka prywatnych pensyi polskich tutejszych otrzymały podobno od władz zawezwanie do złożenia dowodów prawnego swego istnienia, czyli przedłożenia zezwolenia rejencyjnego.

* **Otrzymujemy** wierszyk następujący: **Na grobie Pauliny z Lauczów Wilkońskiéj.**

Z cnoty i pracy — żyć będzie na wieki! —
Bóg tu na ziemi tchnął w nią ideały —
Dziś ziemia polska jéj kryje powieki —
Duszę anioły w Niebie powitały.
Kobieta! — wielka — z wiecznéj Bożéj myśli,
Ku pocieszeniu smętnego narodu,
Z krwią przesiąkłego polskiego ogrodu
Kwiaty nadziei na ksiąg kartach kreśli.
Zgasła?! — o! żyje!! — w wielkiéj kiedyś chwili,
Wierzmy — ujrzymy jéj promienne czoło —
Wzrokiem obejmie świat polski w około,
Ku stwórcy cała duszą się pochyli,
I tam — u tronu wszechmocnego Boga
Wyprosi dla nas kajdany — na wroga.

Dnia 12 czerwca 1875. *Bonkunk.*

* **1000 marek nagrody.** W sobotę po południu zgubiono w drodze z hotelu berlińskiego na dworzec centralny portfel z skórki bronzowéj, w którym było 5000 marek pieniędzy papierowych, między niemi 30 pruskich banknotów po 100 marek, pruska dwudziesto-pięcio-talarówka, cztery pruskie pięciotalarówki i talary papierowe. Oddawca otrzyma powyższą nagrodę.

* **Eksportacya** zwłok i pogrzeb śp Karóla Libelta odbyły się w niedzielę i poniedziałek bardzo świetnie w obec 61 duchownych, mnóstwa obywateli tak z Księstwa jak z Prus Zachodnich i wielkiéj masy ludu wiejskiego. Instytucye naukowe polskie i młodzież uniwersytecka były przez deputacye reprezentowane. Ciało nieśli w niedzielę wieczorem przeszło pół mili na swych barkach obywatele, otoczeni tłumem ludu z Brdowa do Czeszewa. W niedzielę przemawiali w imieniu poselskiego Koła polskiego p. Bogusław Łubieński, w imieniu „Dziennika Poznańskiego“ p. Dobrowolski, a w kościele czeszewskim ks. dziekan Ryński. W poniedziałek najprzód ks. Bukowiecki, proboszcz z Wągrówca wymownemi słowy pożegnał zmarłego, prócz tego przemawiali: hr. Cieszkowski, posłowie: dr. Niegolewski, dr. Chosłowski, Parczewski i jeden z młodzieży.

* **Ks. Idzikowski** z Żabna pod Czempiniem, jak „Kuryer“ donosi, stara się o opróżnione probostwo w Kotłowie i w tym celu napisał do naczelnego prezesa w Poznaniu z prośbą o udzielenie mu prezenty na to probostwo, prócz tego wysłał ajentów do parafian kotłowskich, by się w polskim i niemieckim języku oświadczyli za jego wyborem i oświadczenie podpisami opatrzone przesłali do landrata w Ostrowie. Rzeczony duchowny, prosząc o spieszną agitacyą, oświadczył się z hojnem wynagrodzeniem dla tych, którzy się przyczynią do jego wyboru na proboszcza w Kotłowie.

* **W Kościanie** uwięziono 4 siostry Miłosierdzia z powodu odmowy świadectwa w sprawie zaburzenia, podczas czterdziestogodzinnego nabożeństwa w Kościanie.

* **W Krobi** odbędzie się 20 b. m. o godz. 4 po południu wiec w celu pouczenia się i porozumienia w sprawach narodowych i kościelnych

* **W Kostrzynie** zaginęła 13 letnia córeczka pana Andrzeja Lemańskiego i od 29 maja nie ma o niéj żadnéj wiadomości.

* **Patent.** Panu Ernestowi Swinarskiemu, właścicielowi Kruszewa, udzielono patent na 3 lata na drylownik własnego pomysłu do sadzenia kartofli.

* **Dziwotwór.** Przed 6 tygodniami uległo się w Nakle cielę mające tylko 3 nogi tj. 2 zadnie i 1 przednią. Rzeźnik tamtejszy Quas kupił je do instytutu zoologicznego w Berlinie. Cielę to było zupełnie dokładnie wykształcone, nogi ma całkiem normalne, tylko część przednia, przy któréj jest trzecia noga, nie naturalnie jest zbudowaną.

* **Nieszczęśliwy wypadek.** Gospodarza Matz z Monkowarska w powiecie bydgoskim znaleziono 8 bm. trupem na trakcie niedaleko Dziedzinka. Dzień przedtem jechał on z gospodarzem Winter, swym sąsiadem, z Dziedzinka do domu. Po drodze wóz się przewrócił i przy téj sposobności miał Matz niebezpieczną otrzymać ranę. Winter, który był pijany, Matza pozostawił na drodze.

* **Gazeta Łecka** podaje z Królewca następne opowiadanie, które dosłownie umieszczamy: „Żołnierz pruski, rzeźnik, co na francuzkiéj był wojnie, zginął i miano go za umarłego. W ostatnich dniach kwietnia roku tego powrócił tutaj do domu. Francuzi, pojmawszy go, zawieźli go na ostrów odległy. Tam cierpiał nieborak aż do tych czasów. W listach, tj. spisach, stało, że umarł. A gdyż się dotąd nie był wrócił, to orzeczono go umarłym. Tymczasem pojęła żona jego innego męża i żyje z nim szczęśliwie. A mąż pierwszy, znalazłszy żonę swoją z drugim mężem w małżeństwie, zląkł się nie mało.“

* **We Lwowie** aresztowano zasłużonego kapitana W. Wiśniewskiego w skutek zarzutu władz, że przez zbieranie składek prowadził daléj czynności rozwiązanego Towarzystwa „Opieki Narodowéj.“

Ceny targowe.

Płody surowe.	Poznań Kilo.	Poznań marki	Poznań fenygi	Bydgoszcz Kilo.	Bydgoszcz marek.	Wrocław za 100 kilogr. marek.	Berlin Kilo.	Berlin marek:	Gdańsk za 100 kil marek
Pszenica	50	9	50	za 1000	159-180	19 —	za 1000	165—200	194
Żyto	50	7	80		137-150	15—70		153—160	150
Jęczmień	50	7	30		150-148	14—20		150—156	— —
Owies	50	8	40		160-170	16—10		162—185	— —
Groch wrący	45	—	—		— —	20—50		195—232	— —
Rzepik	50	—	—		228-234	26		— —	— —
Kartofle	50	2	25		— —	— —		— —	— —

Okowita. Kwiecień. Po 100 litrów bez beczki: Poznań 51 90 Wrocław 51, Bydgoszcz 51.50 Berlin 52.7

Mąka w Berlinie: Pszenna nr. 0 25.50—24.50 mk., nr. 0 i 1, 24.00—23.50 Rżana 0 22.25—21.25 nr. 0 i 1, 20.50 18.50. mrk.

Olej lniany w Berlinie 60

Wełna w Poznaniu 1—5 tal. tańsza niż zeszłego roku.

Poznańskie listy zast. 94.60
Poznańskie listy rentowe 96.75
Dyskonto bankowe 4%
Ruble 281.25

Kilo czyli kilogram znaczy dawne dwa funty

Submisye urzędowe.

Termin. Miesiąc.	Dz.	Przedmiot.	Urząd.	Biuro.
Czerwiec.	21	Roboty mularskie wraz z dostawą materyałów do budowli gimnazyum w Wągrówcu.	Budowniczy Reitsch.	W Wągrówcu.
„	23	Roboty mularskie, ciesielskie, dekarskie, stolarskie, ślusarskie, szklarskie i garncarskie do budowli domów mieszkalnych dla urzędników na dworcu kolei w Solcu.	Inspekcya kolei IX.	W Bydgoszczy
„	23	Roboty dekarskie i blacharskie wraz z dostawą materyału do budowli zakładu gazowego w Bydgoszczy.	Magistrat.	W Bydgoszczy w biurze regist. M. III.

Nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.